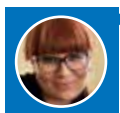


# Mądrość drzew

Wywiad z Emilianem Kamińskim



Rozmawia: Bianca-Beata Kotoro  
Zdjęcia: z archiwum Teatru Kamienica

## Emilian Kamiński

Aktor, reżyser, scenarzysta, założyciel Teatru Kamienica, Fundacji Atut i Szkoły Rzemiosł Artystycznych KamArti. Ma w swoim dorobku ponad setkę ról teatralnych, filmowych i musicalowych. Jest absolwentem warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. W stanie wojennym był jednym z współtwórców oraz wykonawców nieakceptowanego przez władze PRL Teatru Domowego.

Obecnie jest właścicielem i dyrektorem prywatnego Teatru Kamienica przy al. Solidarności 93 w Warszawie, który powołał do życia w marcu 2009 roku. W teatrze realizuje wiele pozycji repertuarowych, zarówno jako aktor, reżyser oraz opiekun artystyczny. Poza spektaklami odbywają się tam też rozmaite spotkania, eventy i niezwykle działania społeczne. Organizowany jest między innymi festiwal teatralny dla dzieci z niepełnosprawnością intelektualną, a osoby wykluczone od jedenastu lat kształcą się tu w zakresie aktorstwa. Co roku przygotowywana jest Wigilia dla bezdomnych. A od roku otwarta jest Szkoła Rzemiosł Artystycznych KamArti. Olbrzymią popularność przyniosła mu rola malarza Jerzego w ekranizacji powieści Kornela Makuszyńskiego *Szaleństwo Panny Ewy* z 1985 roku. Zaś dużą sympatię publiczności przyniosła mu rola Bociana w komediach Jacka Bromskiego *U Pana Boga w ogródku* i *U Pana Boga za miedzą*.

Teatr prowadzi razem z żoną, Justyną Sieńczyłło, aktorką znaną z serialu *Klan*.

Ten wybitny i wspaniały człowiek to Emilian Kamiński, który mówi o sobie, że jest wyłącznie rzemieślnikiem, a nie artystą - bo nie ma takiego zawodu jak artysta.



***W życiu prywatnym i zawodowym miałem szczęście spotkać kilku ludzi, na których patrzyłem i wiedziałem, że dotykają czegoś ważnego, czemu warto się przyjrzeć. To mnie ukształtowało.***

**Bianca-Beata Kotoro:** Pandemia koronawirusa dotyka nas wszystkich, ale znacząco dotknęła sektor kultury. Jako aktor, ale przede wszystkim właściciel prywatnego teatru zapewne musi pan teraz stawiać czoła ogromnym wyzwaniom. Jak radzi pan sobie z tym, co się dzieje?

**Emilian Kamiński:** Ukojenia szukam w przyrodzie – to podstawa w moim życiu. Choć może się to wydawać dziwne – obserwuję drzewa, rozmawiam z nimi. To z nich czerpię zdolność uspokojenia się nawet w bardzo nerwowych sytuacjach, których w obecnych czasach nam nie brakuje. Pomimo tego, co się dzieje, umiem znaleźć spokój, który poprzez swoje milczenie dają mi drzewa. Najczęściej znajduję go w samotności, w przebywaniu z samym sobą i właśnie z naturą.

**B-BK:** Jaką najcenniejszą wiedzę udało się panu wyciągnąć z obserwacji przyrody?

**EK:** Stare drzewa mają mądrość czasów. Moja morwa w ogrodzie ma 140 lat. Kiedyś miała trzy wielkie konary, ale dwa straciła. Został jej tylko jeden, środkowy, który każdej wiosny daje owoce – wtedy wszystkie ptaki z okolicy mają ucztę. Była bardzo chora – dlatego obcięto jej dwa konary, ale ona nadal walczy i rośnie. Tak samo jest z życiem. Sam mógłbym napisać grubą książkę na temat pecha, który mnie prześladował, czy ludzi, którzy mi szkodzili, szczególnie z okresu komunistycznego, ale nigdy nie poddawałem się i wędrowałem dalej do przodu. Dopóki walczysz, nie poddasz się, to żyjesz.

**B-BK:** Mocno zaznaczył pan rolę natury w swoim życiu, a jak jest z ludźmi?

**EK:** Zdecydowanie jedną z najważniejszych osób w moim życiu był ksiądz Jerzy Popiełuszko. To on wyznaczył mi pewien kierunek życia i dzięki niemu staram się tym swoim życiem służyć ludziom. On też pokazał mi, jak patrzeć na Jezusa, którego postać zrozumiałem, nie będąc człowiekiem Kościoła. Nauczył mnie też, jak się modlić – nie zmuszając do fanatyzmu, a wręcz przeciwnie. Mówił: „Nie potrzebujesz wyuczonej modlitwy, rozmowa z Bogiem jest twoją modlitwą. Ja nie jestem tu, by komunikować cię z Bogiem, ty sam masz się z Nim komunikować. Jeśli jednak będziesz miał kłopoty, to będę platformą, która ci pomoże”. Wielu ludzi wierzy w Boga, jako istotę namacalną, w Kościół z całą tą ceremonią i złożonymi budowlami. Dla mnie świątynią może być natura – wszystko, co jest dziełem Boga. Tego między innymi nauczył mnie właśnie Jerzy – byliśmy po imieniu. W życiu prywatnym i zawodowym miałem szczęście spotkać kilku ludzi, na których patrzyłem i wiedziałem, że dotykają czegoś ważnego, czemu warto się przyjrzeć. To mnie ukształtowało.

**B-BK:** Miał pan szczęście, teraz ludzie szukają takiej wiedzy w popularnych poradnikach.

**EK:** Być może nie potrafią jej znaleźć nigdzie indziej, ale faktycznie świat obecnie zarzucony jest poradnikami o szczę-

”

*Teatr Kamienica, który  
pозwołałem do życia,  
to miejsce, z którego  
ludzie mają otrzymywać  
miłość do świata. Zanim  
zapropnuję widowni  
jakiś przedstawienie,  
zastanawiam się, jak ono  
na nich wpłynie.*



ściu. Być może jest to taka obrona przed pędem cywilizacyjnym. Świat, w którym żyjemy, z jednej strony jest wspólny – możemy rozmawiać przez smartfony, komunikować się z każdego miejsca na Ziemi, ale z drugiej... Mam wrażenie, że ludzie się w tym pogubili, chcą lepiej, więcej, modniej, szybciej. No i mamy to, co mamy. Natura pogroziła nam palcem.

**B-BK: Jak zatem odnaleźć się w tym pogubieniu?**

**EK:** Ja od dziecka mam na to sposób, który inni mogą nazwać modlitwą, medytacją, ale robię to po swojemu, odkąd pamiętam. W czasach, kiedy była tylko jedna telewizja, oglądałem pewną transmisję z Krakowa, z Piwnicy pod Baranami. Usłyszałem w niej trzy pytania, które od tamtej chwili prowadzą mnie w życiu – skąd przychodzimy, kim jesteśmy, dokąd idziemy. Staram się co wieczór podsumować nimi dzień. Dla mnie życie jest podstawową wartością. Czas, który dostaliśmy, powinien być intensywny, ale godny.

**B-BK: Stara się pan w jakiś sposób kształtować świat, ludzi poprzez sztukę?**

**EK:** Teatr Kamienica, który powołałem do życia, to miejsce, z którego ludzie mają otrzymywać miłość do świata. Zanim zaproponuję widowni jakieś przedstawienie, zastanawiam się, jak ono na nich wpłynie. Czy ich uspokoi, skłoni do refleksji, oczywiście dobrze, gdyby ich też rozśmieszyło. Poczucie humoru jest dobrym wsparciem w przekazywaniu myśli. Dramatyczne jest życie i to wystarczy, teatr powinien być od niego inny. Co też nie oznacza, że mam robić figlarne farsy, żeby ludzie bez namysłu pękali ze śmiechu. Widz musi czuć, że w teatrze traktuje się go poważnie.

**B-BK: Wymaga to od pana zapewne wiele wysiłku.**

**EK:** Ale zadowolenie widzów i radość na twarzach są tej pracy warte. Dla mnie uśmiech to największa nagroda, bo my, Polacy, rzadko się uśmiechamy. Któregoś razu pod moim teatrem zaczęła nawet taką starszą panią, która szła zła o wszystko i na wszystko. Przywitałem się z nią, a ona spojrzała na mnie, jakbym chciał ją okraść. Nie poddałem się jednak tak szybko i zaprosiłem do „Kamienicy”. Powiedziałem: „Jest pani piękną kobietą, jest taki piękny dzień, a pani idzie smutna. Zapraszam do teatru”. Zagadałem, uści-



snąłem rękę, uśmiechnąłem się najładniej, jak tylko potrafiłem, i pani odeszła ode mnie rozpromieniona. Tylko tyle wystarczyło.

**B-BK: Albo aż tyle!**

**EK:** Mój dziadek opowiadał, że przed wojną oficer musiał być zawsze ogolony i uczesany, w wyczyszczonym mundurze i z uśmiechem na ustach. Dlaczego? Bo za nim szli żołnierze. Jak on mówił o odwadze, miłości do ojczyzny, to armia wiedziała, czym ona jest. Potem przyszło niestety ruskie wojsko, w którym oficer był brudnym, czerwonym dziadem, a żołnierze, którzy za nim szli – szli na śmierć. Wiele zależy od postawy człowieka. Sam w teatrze, gdy przed spektaklem wychodzę przywitać widzów, staram się być luźny, przyjacielski, bez oficjalnego tonu. Cała widownia wtedy w jednym momencie się uśmiecha. Teraz, gdy zmagamy się z pandemią, tym bardziej zwracam na to uwagę i życzę wszystkim więcej uśmiechu, przytulania, życzliwości. Pamiętajmy o najbliższych – rodzicach, rodzeństwie, dziadkach, bo tych gestów nie można zabraniać, trzeba je pielęgnować. Bez tego nie ma życia.

**B-BK: Przypomniały mi się słowa amerykańskiej psycho-terapeutki Virginii Satir, która uważała, że aby przeżyć, potrzebujemy czterech uścisków dziennie, by zachować zdrowie – ośmiu, a żeby się rozwijać – dwunastu.**

**EK:** A więc zliczmy nasze codzienne głaski (śmiech).

**B-BK: Wracając do teatru, wiele pan dla niego poświęcił...**

**EK:** Poświęciłem zdrowie. Z nim teraz bywa różnie na skutek ciężkiej pracy i trybu życia, który niestety musiałem przyjąć, żeby ten teatr najpierw zbudować, a później prowadzić. Dużo zdrowia straciłem przede wszystkim na walce z ludźmi, który mi go chcieli odebrać. Zapłaciłem za to wszystko wysoką cenę.

**B-BK: Co będzie dalej? Pandemia nie oszczędza teatru...**

**EK:** Cały czas staraliśmy się grać. Najpierw dla połowy, później dla ¼ widowni, ale znów, zgodnie z decyzją rządu, musieliśmy zamknąć drzwi teatru. Wierzę jednak, że wszystko wróci do normy, bo nie ma takiej możliwości, żeby Teatr Kamienica przestał istnieć. Stanę na głowie, żeby to wszystko kwitło, nie tylko na wiosnę. Kamienica to dzieło mojego życia i nie zrezygnuję z niej z powodu covidu. Trzeba to przetrwać i dalej będziemy pracować. Przetrwałem w życiu wiele ciężkich chwil, to i to przetrwam, czego również i wszystkim w tej trudnej sytuacji życzę. •

## BIO

Bianca-Beata Kotoro

Współczesny człowiek renesansu. Psycholog, terapeuta, psychoseksuolog, psychoonkolog, wykładowca, edukator, superwizor ECE. Od wielu lat ekspert telewizyjny i radiowy. Z pierwszego wykształcenia magister sztuki, artysta grafik, projektant wnętrz, fotografik. Laureatka kilku prestiżowych nagród, autorka i współautorka wielu książek. Jako jedna z pierwszych osób wprowadziła w Polsce program opieki psychologiczno-seksuologicznej dla pacjentów z wylonioną stonią. „Oswaja” ludzi z tematem śmierci.